

Wojciech Pasterniak

Prof. zw. dr hab.
Uniwersytet Zielonogórski

Kilka słów odpowiedzi Panu Doktorowi Ryszardowi Małachowskiemu

Chciałbym Panu podziękować za zainteresowanie się moją skromną książeczką, która powstała w roku 1997, a została opublikowana rok później. Dziś niewiele o niej mogę powiedzieć. Po pierwsze dlatego, że uważam za wręcz niedopuszczalne interpretowanie własnych tekstów. Piszemy wtedy drugą książkę, inną od pierwszej... Każde bowiem dzieło, nawet tak mało znaczące jak moje, jest – jak wiadomo – nie tylko owocem pewnych przemyśleń, lecz także powstaje w pewnym „tle” emocjonalnym, w pewnym nastroju pozaintelektualnym, wreszcie pod presją pewnej siły czy wręcz nakazu, który niegdyś nazywano natchnieniem. Tych ważnych dla mnie „czynników” nie mogę obecnie uchwycić, a dla powstania tej książki były one – co mogę otwarcie wyznać – decydujące. Naturalnym biegiem rzeczy powierzam ją czytelnikom i interpretatorom. Dla mnie jest to tekst w pewnym stopniu już martwy...

Zresztą Pańskie pytania wychodzą zdecydowanie poza tekst mojej książki. Domaga się Pan ode mnie zdecydowanych odpowiedzi, rozstrzygnięć wielu trudnych problemów. Tymczasem moja postawa badawcza – jeśli można tak powiedzieć – nie dopuszcza takiej możliwości. Za słuszniejsze bowiem uważam „trwanie w pytaniu” – jak mówi filozof – niż udzielanie ostatecznych odpowiedzi.

Odpowiedzi tych jednak udzieliłem w jakimś tam stopniu w swoich następnych książkach, zwłaszcza w pracy *O pedagogice wyższych stanów świadomości*, którą Pan wymienia, lecz z niej nie korzysta.

Ale wracam do pytań sformułowanych przez Pana Doktora.

1. Czy naprawdę Pan sądzi, że istnieje ostatecznie „ugruntowana” teonomiczna pedagogika wartości, tj. „pedagogika katolicka”. I ze względu na tę ostatecznie „ugruntowaną” wiedzę nic nie da się i nie trzeba zrobić. Czy trafna jest już sama nazwa „pedagogika katolicka”. Czy może lepiej mówić o pedagogice inspirowanej katolicyzmem?

2. Czy jest jakieś jedno „nowożytnie” rozumienie nauki współczesnej czy raczej to kwestia niekończących się dyskusji? Czy chce Pan mnie namówić do tego mało produktywnego zajęcia?

3. Czy „istnieje możliwość zastosowania wyników badawczych autora”? Jak rozumieć należy słowo „zastosowanie”? Czy zgodnie z Newtonowskim modelem nauki, któremu wciąż zdecydowanie wierna jest znaczna część pedagogów? Możliwe jest – moim zdaniem – nie zastosowanie w tym modernistycznym sensie, lecz s a m

o z a s t o s o w a n i e w procesach samopoznania i samorozumienia, o czym szerzej piszę w pracy *O pedagogice wyższych stanów świadomości*.

4. Uniwersalna świętość może istnieć tylko w umysłach uczonych, ale nie w życiu... Osobiście opowiadam się – jak to wynika z innych moich książek za „pedagogiką życia”, nie negując – oczywiście – wiedzy teoretycznej.

5. Świętości są nieporównywalne. Nie da się jednak zaprzeczyć, że różne religie mają swoich świętych.

6. Czy można osiągnąć „Uniwersalny Stan Świadomości” wysiłkiem ludzkim? To, co dobre, a więc i ten stan, nie powstaje nigdy bez pomocy Boga.

7. Czy o takiej samej miłości nauczali Sokrates, Jezus, Budda czy Mahomet? A kto to wie? Wydaje mi się, że nie o takiej samej. Bóg o tym wie najlepiej.

Podaje Pan wykaz artykułów, prac i przemówień „pedagogiki katolickiej” (wyżej pisałem, dlaczego nazwa ta jest mocno dyskusyjna), bym nie „dublował” zawartych tam „ostatecznych” – jak myślę – rozwiązań. Nie wiem, dlaczego nie zauważył Pan Doktor, jak często nawiązuję w swoich pracach do pedagogicznych i teologicznych przesłań Jana Pawła II?

Mógłbym Panu zrewanżować się jeszcze dłuższą listą, w której koniecznie trzeba umieścić prace Bp Prof. dr hab. Stanisława Wielgusa, Ks. Prof. dr hab. Mariana Nowaka, Prof. dr hab. Zofii Zdybickiej i wielu innych, prace, które Pan Doktor pomija.

Pedagogika teonomiczna powinna wspierać się – jak myślę i piszę – na założeniu „partycypacji Bytu”, o czym tak wnikliwie pisała Z. Zdybicka, także na łamach „Dydaktyki Literatury”. Nie można także oddzielać – jak to się często czyni – nauki od religii i religii od nauki. Wprawdzie czym innym się zajmują, ale obie te dziedziny ludzkiej aktywności poszukują prawdy. Tak myśląc twierdzę, że „prawem Bożym jest każde prawo naukowe mieszczące się w przestrzeni Prawdy”. Może i te punkty widzenia warto wziąć pod uwagę w naszej dyskusji.